PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 23. Kraków, 4 czerwca 1909. Rok XII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

Obszarnicy wobec ubezpieczenia na starość.

W niezbyt szlachetnej walce, jaką ludowcy prowadzą przeciwko ubezpieczeniu na starość, znaleźli oni godnych sobie zupełnie kompanionów w — galicyjskich obszarnikach! Dość przeczytać zapadłe na ostatnim zjeździe Towarzystwa gospodarskiego uchwały — a przekonać się można bardzo łatwo, w kim lud ma dziś swego wroga! Uchwały te brzmią:

1) ubezpieczenie robotników rolnych na wypadek choroby jest dzisiaj w praktyce nie do przeprowadzenia tak z powodu braku lekarzy, jak i niemożności kontrolowania prawdziwości zgłaszanych wypadków choroby, nadto koszta tej gałęzi ubezpieczenia spadłyby wyłącznie na barki pracodawców, przez co podstawowe zasady projektu uległyby skrzywieniu — należałoby raczej, jako środek przejściowy, rozszerzyć obowiązki, ciążące na pracodawcy w razie choroby robotnika z mocy ustaw służbowych;

2) ubezpieczenie samodzielnie zarobkujących w rolnictwie tj. chłopów, jest ze względu na specyalne warunki kraju naszego jeszcze przedwczesne; należałoby tedy ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i starości ograniczyć wyłącznie do warstwy robotniczej, umożliwiając równocześnie samodzielnie zarobkującym ubezpieczenie dobrowolne;

3) projektowana organizacya jest w wysokim stopniu biurokratyczną i centralistyczną, nie liczącą się z potrzebami kół interesowanych; koniecznym żądaniem jest przekształcenie projektowanego systemu w kierunku uproszczenia kompetencyi, zbliżenia władz orzekających do ludności, a przedewszystkiem w kierunku przeniesienia agend zabezpieczenia od starości i niezdolności do pracy na instytucye krajowe;

4) projektowana zmiana w ubezpieczeniu od wypadku przez wprowadzenie ubezpieczenia poszczególnych osób zamiast obecnie istniejącego ubezpieczenia maszyn jest dla rolnictwa nie do przyjęcia;

5) należałoby znacznie rozszerzyć postanowienia o ewentualnych zwrotach wpłaconych premij.

Panowie obszarnicy potrafią się wszędzie porządnie obłowić. Zrobili teraz np. grube interesa na zapomogach z powodu klęsk elementarnych — a chłopów puścili z kwitkiem! Zrozumiałą jest rzeczą, że im i ubezpieczenie na starość nie w smak bardzo idzie, ale na to lud nie będzie zważać i pójdzie swoją drogą mimo a choćby po obszarnikach i ich służce Stapińskim!

Urlopowanie żołnierzy w czasie żniw.

Powrót żołnierzy - rolników w domowe progi na czas żniw i pilnych robót polnych był przedmiotem usilnych starań socyalistów w parlamencie. Rozchodziło się o to, by w czasie żniw nie byli powoływani na ćwiczenia rezerwiści-rolnicy i by komendy pułkowe uwalniały na pewien czas czynnie służących synów rodzin włościańskich.

Co się tyczy pierwszego punktu, to obecnie weszło już w życie rozporządzenie, że gospodarzy

i zajętych przy gospodarstwie ludzi należy powoływać na ćwiczenia w takim czasie, w którym im najłatwiej jest opuścić gospodarstwo. A więc nie wolno powoływać gospodarza na ćwiczenia w czasie żniw i najpilniejszych robót w polu.

Trudniej idzie z uwalnianiem czynnie służących żołnierzy, a to z tego względu, że w różnych korpusach zależnie od klimatu i od rodzaju uprawy zbiórka i żniwa w różnych odbywają się czasach. Pod naporem żądań posłów ludowych wojskowość zgodziła się na wprowadzenie tych urlopów na czas żniw i w r. 1907 na próbę zaprowadziła takie urlopy w 2 korpusach.

W roku ubiegłym urlopy te zostały wprowadzone we wszystkich korpusach.

Zarząd wojskowy uwzględniając to, że nie da się dla wszystkich korpusów ustalić jednego i tegosamego terminu dla udzielania urlopów na czas żniw, wydał obecnie ogólne wskazówki dla udzielania urlopów w tym roku, a na podstawie tych nowych przepisów wszelkie zarządzenia co do udzielenia urlopów i oznaczenia terminu tych urlopów należą do komend terytoryalnych, względnie do komendy pułkowej lub zakładu wojskowego. Ważniejsze postanowienia tych przepisów brzmią następująco:

„Wprowadzenie urlopów na czas żniw ma na celu niesienie pomocy tak w ogólności rolnictwu, jak i w szczególności tym rolnikom, których synowie pełnią czynną służbę wojskową, a to w czasie wzmożonego zapotrzebowania sił roboczych i danie możności odnośnym żołnierzom przyjścia z pomocą swym rodzinom przynajmniej w czasie najpilniejszych trosk podczas żniw.

W pierwszej linii ma być pomoc niesioną stanowi włościańskiemu, jednakowoż mogą i zawodowi robotnicy rolni być uwzględnionymi, jeśli służą ostatni rok, aby i im dać możność postarania się o utrzymanie na czas po puszczeniu ich na urlop. O ile służba wojskowa na to zezwala, mogą być udzielane urlopy na czas żniw, w czasie zbiórki zboża, ryżu, siana, na czas winobrania, następnie także w czasie innych szczególnych robót gospodarczych w winnicach itd.

Czas urlopów został w ogólności oznaczonym na 3 tygodnie. Żołnierze, zwolnieni od służby czynnej na czas żniw, mają prawo, choć są w cywilnem ubraniu, za okazaniem kartki urlopowej do korzystania ze zniżek na kolejach, przysługujących żołnierzom, podróżującym w ubraniu wojskowem“.

Przyjaźniackie blagi.



„Gdzie konia kują — tam żaba nogę nadstawia“, pomyślał każdy rozumny, widząc w Zielone Święta tak zw. „Zjazd przyjaźniaków! Trochę figur z pod ciemnej gwiazdy, ogryzających z zapałem godnym lepszej sprawy ręce całej gromady rozpolitykowanych klechów — oto skład owego bajecznego zjazdu. Znany w Krakowie Zgórniak-parasolnik cuda opowiadał o potędze tej wspaniałej partyi, do której należą łamistrejki i wszelakie moralne brudasy. Cała ta zgraja jest, szczególniej na Śląsku utrzymywana przez klechów i kapitalistów, a przedewszystkiem hr. Larischa, jako odtrutka na socyalizm. Naturalnie nic nam ona nie szkodzi, a że tam różne oczajdusze upuszczą trochę pieniędzy z kieszeni klechów — nie wiele nas to boli!

Jak „olbrzymią“ jest ta partya, widać najlepiej ze sprawozdania, które skromnie i cicho wygłoszono. Mają rzekomo barankowie mili 8000 członków — lecz w rzeczywistości, nawet wedle ich własnego sprawozdania mają tylko 1500 członków — na tyle bowiem wskazują wkładki, ogłoszone niedyskretnie w „Reformie“. Jeżeli zaś mają rzeczywiście 8000 członków — to — znów wedle sprawozdania obliczając wysokość wkładek — musiał ktoś zdmuchnąć im przeszło 100 tysięcy koron! Ale o to możemy być spokojni! Jest tych biedaków

znikoma garsteczka, wszystko to żyje z tego, co klesze lub panu z nosa kapnie — nic więc dziwnego, że skoro się ci rzekomi „przedstawiciele robotników“ zjechali do Krakowa, musieli odjeść i odpić za wszystkie czasy!



Przyjaźniak ze Śląska „referuje“ kawałek.

Niech się bawią dalej w organizowanie łamistrejków! Nam to nie szkodzi — a co tam by się przypadkiem porządniejszego dostało — to później czy prędzej przejdzie w nasze szeregi!

Z krainy rozpaczy.

(O Machajczykach kilka słów).

Poseł tow. Daszyński umieścił w ostatnim numerze wychodzącego w Wiedniu tygodnika „Volkstribune“ (Trybuna ludu) artykuł pod powyższym tytułem, w którym podaje treść i krytykę „nowej nauki“, nauki rozpaczy, która poczyna się szerzyć w szeregach robotniczych w Rosyi.

Aby zaznajomić towarzyszy z tą „nauką“ i przestrzedz ich przed zgubnym wpływem, podajemy w obszernem streszczeniu znakomity artykuł tow. Daszyńskiego.

Masy robotnicze środkowej i zachodniej Europy, które posiadają powszechne prawo wyborcze, względną wolność koalicyi, wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, a wszystkie te prawa zdobyły w długiej i twardej walce, nie mogą nawet pojąć strasznego położenia swych braci w Rosyi. Tow. Daszyński szkicuje obraz piekła carskiego, zniechęcenie, rozpacz i rozbicie obozu robotniczego, zdziesiątkowanego przez kontrrewolucyjną reakcyę, posługującą się szubienicą i szpiclami-prowokatorami. Ruch robotniczy kryć się znowu musi w podziemiach konspiracyi.

W tej atmosferze krwawych prześladowań ukazuje się w Rosyi w szeregach robotniczych nowe zjawisko. Od pewnego czasu głosi się tam „nową naukę“, naukę która robotników tumani i osłabia. Na czele tego nowego kierunku stoi były socyalista Machajski, były student, który był także zesłany na Sybir; według jego nazwiska nazywają się jego zwolennicy w Polsce „machajczycy“, zaś w Rosyi „michajłowcy“. Najwięcej zwolenników ma Machajski w Rosyi, ale ruch ten przedostaje się także — choć bardzo słabo — i do Polski.

Jaka jest nauka Machajskiego? Przedewszystkiem nienawiść do socyalizmu. Socyaliści według niego, to zwodziciele ludu, pozostający w porozumieniu z kapitalistami. Machajski nienawidzi i wyśmiewa każdą formę organizacyi socyalistycznej. Stowarzyszenia zawodowe — mówi — opóźniają tylko czas rewolucyi społecznej, przyzwyczajając robotników do cierpliwego znoszenia wyzysku kapitalistycznego. Organizacye polityczne i oświatowe, to, w oczach nowego apostoła „szwindel przywódców socyalistycznych“, aby lud roboczy odwrócić od spraw żywotnych!... Wyrzuca on agitatorom socyalistycznym jako grzech, że zachęcają robotników do oświaty; robotnicy nie potrzebują oświaty... Wszędzie bowiem wiedzą, nawet w najciemniejszym zakątku świata, że są wyzyskiwani, a więcej nie potrzebują wiedzieć — mówi Machajski. Agitator socyalistyczny nie potrzebuje im dopiero opowiadać, że są głodni...

Machajski ma własną receptę, która jest dziwnie „prostą“. Według niego potrzeba, aby tylko robotnicy przystąpili do „spisku“, który dla innych ludzi ma pozostać nieznanym. Ten spisek (po rosyjsku: „zagowor“) powinien urządzić generalny strejk, nie przygotowawszy jednak tego strejku. Ponieważ do tego konieczną by była organizacya robotnicza, a pan Machajski nie może stworzyć organizacyi... Strejk generalny zamiast organizacyi, posługiwać się bę-

dzie innym środkiem: terorem ekonomicznym ze strony robotników! Jeżeli pracodawca nie zechce się zgodzić, zostanie w jakikolwiek sposób zgładzony lub też fabryki jego puści się z dymem. Bardzo prosto!

„Powszechny bojkot“ stawia tylko jedno żądanie: podwyższenie płacy i tak długo będzie powtarzany, aż fabrykant, jego inżynierzy itd. otrzymają tę samą płacę, co i robotnik. Wówczas wszyscy będą mieli równe warunki życia i nastanie nowa era w historyi ludzkości, w co się zresztą pan Machajski niechętnie zapuszcza.

Jakkolwiek dziecinną i niesłychanie głupią jest ta „nauka“, mimo to liczy w Rosyi licznych zwolenników. Zgłodzone i zrozpaczone masy ludowe skłonne są do przeklinania wszelkiej organizacyi, która przecież nie może do niczego doprowadzić, jak tylko do nowych klęsk i nowych krwawych ofiar.

„Michajłowcy“ przemawiają do najniższych instynktów biednych robotników, wmawiając w nich, że walka socyalna jest czemś łatwem. Wyzyskują oni nastrój uciemiężonych mas, aby je popchnąć do teroru najgłupszego rodzaju, do teroru w walce ekonomicznej. Schlebiają najbiedniejszemu z biednych, przedstawiając mu wszelką oświatę, jako szwindel i pouczając lud fałszywie o potędze wrogów ludu.

Gdyby „spisek“ robotników miał stanowić jedyną drogę do wyzwolenia, to robotnicy muszą wiedzieć, że na tym świecie istnieją o wiele starsze „spiski“, jak kościół, państwo, militaryzm i organizacya klas posiadających i że te organizacye miałyby zbyt wiele siły, aby z ogromną łatwością utrzymać robotników w jarzmie i wyzyskiwać ich. Wrogowie proletaryatu są wspaniale zorganizowani i to we wszystkich dziedzinach życia i walki. Są oni przecież mniejszością, a trzymają większość w niewolnictwie, tylko dlatego, że rozumieją swe interesy i organizują swe siły.

Ale nie rozchodzi się o polemikę z nowym apostołem, lecz tylko o wskazanie, jak straszne spustoszenia uczyniłaby reakcya w obozie robotników albo nawet mogła uczynić, gdyby popchnięte raz do walki masy straciły wiarę w zwycięstwo tej walki (zawodowej, politycznej, kulturalnej itd.). Nierozumny „spisek“ „michajłowców“ gorzej rozbraja robotników, aniželiby to uczynić mogła reakcya; w pewnych okolicach przeradza się w bandytyzm, który rwącym się do czynu „michajłowcom“ — w braku zorganizowanej walki klasowej — wydaje się jedyną formą uruchomienia swych sił...

Socyaliści rozpoczęli już w Rosyi walkę z tą niebezpieczną „nauką“, ale walkę tę nie zawsze będzie mogło wieńczyć zwycięstwo. Gdzie proletaryat wogóle nie posiada praw, gdzie praw tych jeszcze sobie nie wywalczył i dlatego nie nauczył się jeszcze korzystać z nich w codziennem życiu, tam, ale tylko tam, można poniekąd skłonić robotników do wyszydzania tych praw, jako „szwindlu socyalistycznego“.

Tylko na bagnie najsroższej reakcyi, tylko w dzisiejszym caracie może zapuścić korzenie trująca roślina rozpaczy. Lecz nawet w Rosyi zostanie ona wypleniona, skuro burza rewolucyi zmiecie wyziewy bagna, a walka wyzwoleńcza ludu bliską będzie zwycięstwa.

Międzynarodowa armia robotnicza.

W tych dniach ukazało się piąte międzynarodowe sprawozdanie tow. Legiena, o ruchu zawodowym za rok 1907. Sprawozdanie to, które jest policzeniem sił międzynarodowej armii robotniczej, wykazuje przedewszystkiem, że ruch zawodowy wszędzie znakomicie się rozwija, aczkolwiek rok 1907 był pełen przesileń. Mimo to organizacye zawodowe w krajach należących do sekretaryatu międzynarodowego i w tym roku wykazują znaczny postęp. Sprawozdanie jest o tyle niezupełne, że z niektórych krajów jak Niderlandów i Szwajcaryi brak cyfr o ruchu. Zawiera ono po raz pierwszy wiadomości o stanie organizacyi w Finlandyi, gdzie w r. 1907 było zorganizowanych 30.000.

W kilkunastu krajach należących do sekretaryatu (nie wszystkich), z których nadesłano sprawozdania, liczba członków w roku 1906 wynosiła 6,018.592, zaś w r. 1907 wynosi 6,505.683, czyli wzrosła w ciągu roku o 487.091. Jeżeli się zaś uwzględni organizacye zawodowe Ameryki, Australii i Nowej Zelandyi, to w r. 1907 zorganizowanych było razem 8,029.980 robotników.

Ze sprawozdania wynika, że tylko na Węgrzech liczba członków w r. 1907 zmniejszyła się we wszystkich innych krajach okazuje się znaczny przyrost; lecz nawet na Węgrzech ubytek członków był w organizacyi robotników rolnych, która w r. 1906 miała 24.000 członków, zaś w r. 1907 11.838. Ubytek ten spowodowany został głównie emigracyą robotników rolnych, za zarobkiem, ponieważ nie mogą wyżyć na miejscu z głodowych płac. Liczba członków organizacyi w przemyśle, handlu i komunikacyi wzrosła tam z 129.332 w roku 1906, na 130.192 w r. 1907.

Także w Austryi i Hiszpanii liczba zorganizowanych nieznacznie zmalała, wzrosła natomiast w Szwecyi i Włoszech z 71.629 na 121.120 człon-

ków. Najsilniejsza organizacya robotników rolnych jest we Włoszech.

Odpowiednio do wzrostu liczby członków, zwiększyły się także dochody i wydatki organizacyi. W piętnastu krajach, z których są dokładne cyfry, liczyły organizacye w roku 1906 4,483.173 członków, zaś w r. 1907 4,845.364. Dochody tych organizacyj w roku 1906 wynosiły 108,283.428 marek, zaś w r. 1907 — 124,459.836 marek. Rozchody w r. 1906 wynosiły 91,366.424 marek, w roku 1907 zaś 102,674.853 marek. Stan majątkowy organizacyi w tych piętnastu krajach w r. 1907 wynosił 164,168.869 marek, a w r. 1906 tylko 150,509.305 marek.

W Austryi w roku 1907 dochody wynosiły 161.486 marek, rozchody 160.765 marek, majątek zaś wynosi 40.669 marek, nie wliczając w to funduszu solidarności, który jest pod osobnym zarządem.

Szczegółowy wykaz rozchodów w tych piętnastu krajach za rok 1907 przedstawia się następująco: wydano: na organy związkowe i biblioteki 4,273.251 marek (w r. 1906 wydano 3,537.036 marek), na wsparcia w podróży 3,283.386 marek (2,990.756), na zapomogi dla bezrobotnych 17,109.458 marek (12,875.134), na zapomogi dla chorych 13,801.954 marek (12,743.808), na wsparcia dla inwalidów 695.917 marek (861.707), na pozgonne 3,016.075 marek (1,700.613), na inne zapomogi 5,124.863 marek (2,935.185).

Wydatki na inne cele, agitacyę, procesy, walne zgromadzenia itd. wynosiły 10,830.334 marek (9,617.238), na administracyę 18,864.782 marek (17,341.663). Pod względem wydatków na wsparcia Austrya zajmuje trzecie miejsce. We wszystkich krajach z wyjątkiem Anglii wydatki na wsparcia w porównaniu z r. 1906 znacznie się podwyższyły.

Dokładnego porównania między poszczególnymi krajami nie można przeprowadzić, ponieważ, jak wspomnieliśmy brak dokładnych dat ze wszystkich krajów. Wskutek tego nie można także na podstawie obecnego stanu sprawozdania ustalić, jakie postępy czynią organizacye zawodowe w poszczególnych warstwach robotniczych. To jest pewnem, że na czele ruchu zawodowego figurują Niemcy z 2,106.283 zorganizowanych, za niemi stoi Anglia, a na trzeciem miejscu znajduje się Austrya z 501.094 zorganizowanymi robotnikami. To chlubne stanowisko Austryi w międzynarodowym ruchu robotniczym jest wspaniałym dowodem pracy naszych organizacyj.

KRONIKA.

— **Podziękowanie dla posła Daszyńskiego** umieszcza „Gazeta ludowa“: „Za agitacyę podczas wyborów — kiedy to w imię słuszności walczyłem za sprawę chłopską, zasądził mnie sąd powiatowy w Ropczycach d. 4. marca b. r. na karę 6 miesięcy aresztu. W tej sprawie udałem się do Wiednia w dniu 4. maja b. r. i podałem w parlamencie kartkę do posła Józefa Staniszewskiego, bo chciałem zasięgnąć jego rady i pomocy. Czekałem cztery godziny, jednak żaden poseł (ludowiec) do mnie nie wyszedł, bo pewnie moich butów złatanych się wstydzili. Tylem mil jeździł, a żaden z posłów ani się zapytał, co mnie do Wiednia sprowadziło.

A kiedym podał kartkę posłowi Daszyńskiemu, który przecież nie z naszego stronnictwa, to p. Daszyński zaraz wyszedł, powitał się ze mną i dłuższy czas rozmawiał. I choć poseł Daszyński nic dla mnie nie zrobił, bo zrobić nie mógł, ale za jego grzeczność składam mu Bóg zapłać! Józef Gancarz“.

— **Ile jest Jezuitów na świecie?** Zakon Jezuitów liczy według wydanego w bieżącym roku kalendarza 15.930 członków. Pomiędzy nimi jest 7.564 kapłanów, 4.375 scholastyków i 3.991 koadjutorów. W ostatnim roku wstąpiło do zakonu 170 nowych członków. Zakon dzieli się na 25 prowincyi. Nic przeto dziwnego, że szerzą takie spustoszenia, jeżeli tyle jest tej szarańczy na świecie!

— **„Byki“ i „draby“** — oto są słodkie nazwy, jakiemi obdarzył swoich parafian ks. kanonik Gruszecki z Podgórza! A za cóż to ten łagodny sługa boży tak poniewierał swoich parafian i policyę na nich wezwał? Oto z okazyi pogrzebu ś. p. Heleny Świetlik poszło pięciu ludzi dzwonić a ojciec poszedł za podzwonne zapłacić. Ale nie doszedł do ładu z proboszczem, który zwymyślał swoich parafian ostatniemi słowy! „Milcz stary byku, idź do kościoła się modlić nie masz tu nic do mówienia ty stary drabie!“ Tak oto przemawiał dc swych parafian ks. A. Gruszecki, proboszcz podgórski i sługa Tego, Który nakazywał miłować — nawet nieprzyjacioły swoje...

SZUMI GAJ...

Szumi gaj, szumi gaj
W każdej gałązeczce,
Idzie maj, idzie maj,
Gra na fujareczce,
Butelczynę w ręku ma
I naprzemian pije, gra,
Tak podąża sobie w las,
Że aż zazdrość bierze nas!

Maju mój, stójże, stój,
A któż to sam pije?
Porzuć las, znajdziesz w nas
Zacną kompaniję!
Słyszysz, jak tu szumi gaj,
Daj butelkę, sam zaś graj,
Ty fujarką wzruszysz bór,
My butelką brzękniem wtór!

Zagrał maj, zabrzmiał gaj,
Dzwoni butelczyna
Cały las w koło nas
Kręcić się poczyna!

Próżno człek się chwyta w bok,
Głowa leci, mdleje wzrok,
Nogi pragną w ziemię wrość...
Czekaj, maju, chyba dość!

Stanął maj, ucichł gaj,
Pusta buteleczka.
Tak się ci dobrze śpi,
Że nie trza łóżeczka!
Maj ku gwiazdom podniósł się
I jak świeczki gasi je,
Musiał wszystkie z nieba zwać,
Bo po ciemku lubim spać.

Andrzej Niemojewski.

Listy z kraju.

Przeciwko carskiemu zamachowi.

Wiedeń. Dnia 28 b. m. odbył się tu w sali „zum Wilden Mann“ wiec ogólno-polski w sprawie oderwania Chełmszczyzny. Wiec otworzył p. Glowiński, do prezydyum wybrano na przewodniczącego p. Stwiertnię (Koło pol.), tow. dr Landaua, Pudłowskiego, Rąbalskiego, na sekretarza p. Dudę.

P. Stwiertnia zagaił wiec krótkiem przemówieniem.

Imieniem Komitetu Miejscowego P. P. S. D. przemawiał tow. Terakowski, który dowodził zebranym, że dziś tylko klasa robotnicza wyrokować może, że drogą i celem naszym jest praca wśród mas ludowych. Nic nie pomogą podszepty i rady Wilhelma dawane carowi, aby ujarzmiać — nawet dążący do wolności, aby zgnieść ducha pobudzonego do życia w zwycięskiej rewolucyi. Panowie nie wiedzą, jaki wielki ból tai się w sercach mas ludowych. Ci panowie, mianujący się naszymi braćmi polakami — w potrzebie sprzedają nas i idą ręka w rękę z rządem carskim, zadając nowe rany, gdyż wiedzą, że gdy lud raz zwycięży, skończy się ich panowanie. Któż nam pozostał, któryby wspólnie z ludem walczył o prawa człowiecze, jedna tylko partya socyalno-demokratyczna, która powiedzie nas w zwycięski bój o wolność! (Mowcę nagrodzono długotrwałemi oklaskami).

Ostatni mowca p. Styczyński (nar. dem.) w bezsensowej swej mowie mówił o jakiejś hydrze (socyalistach) co się wdziera w szeregi „Polaków“, aby je przerzedzić. Mowcę od czasu do czasu przerywano szykanami.

Do głosu zapisali się p. Ziemba i Strzelecki, który uzasadnił treść rezolucyi, którą zgromadzeni po odczytaniu przyjęli jednogłośnie.

Polacy, zamieszkali w Wiedniu, zebrani w sali „zum Wilden Mann“ w dniu 28 maja 1909 przyjmują następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że wniesiony przez rząd rosyjski do Dumy projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny, historycznie, etnograficznie i kulturalnie związanej z Król. Pol., podda tamtejszą ludność prawom wyjątkowym, zgwałci jej rozwój kulturalny i swobodę wyznania. Widząc w nim przejaw ogólnej polityki reakcyjnych rządów Rosyi, jaknajenergiczniej piętnujemy i stwierdzamy, że wyzwolenie od ucisku narodowościowego jak i od drugich form ucisku politycznego, leży w solidarnem dążeniu wszystkich ludów państwa rosyjskiego, do obalenia rządów samowładczo-biurokratycznych i zaprowadzeniu ustroju demokratycznego“. Poczem po odśpiewaniu pieśni „Czerwony sztandar“ opuściliśmy salę, pozostawiając grupkę narodowców śpiewających „Jeszcze Polska nie zginęła“, a starających się nas przekrzyczeć.

Charakterystycznem jest i to, że gnuśność i ospałość nie opuszcza naszych panów narodowych-demokratów nawet w wykonywaniu swych projektów, tak, że wiec doszedł do skutku li tylko dzięki staraniom naszych postępowców tutejszych, a to samo wskazuje na to, że robotnik wie jaką rolę odgrywa w życiu politycznem i na jego wielkie poczucie solidarności. *W.*

Zjazd targowiczan wschodniej Galicyi w Bochni.

Wieliczka, dnia 30 maja 1909. Szanowna Redakcyo! W dniu 22 maja 1909 o godz. 9 rano odbyła się w Bochni tajna narada urzędników, na którą z wschodniej Galicyi sprowadzono czterech robotników jako delegatów salin. Tajemnicą okryte kręcenie bicza na robotników odbywało się z targowiczanami wschodniej Galicyi z wykluczeniem najsilniejszej delegacyi z okręgu Wieliczki i Bo-

chni wybranej w dniu 11, 12 i 13 czerwca 1908 r. Omawiano prawdopodobnie to ohydne zatwierdzenie regulaminu, który już przy odczytaniu w styczniu 1907 roku przez radcę Józefa Fryta robotnikom w Wieliczce, wywołał ogromne rozgoryczenie i burzę protestów. Pogaszono wtedy nawet światła, na wspomnienie tegoż dnia zapewne dziś jeszcze skóra cierpnie na (p. radcy?), aby dalej tej łajdackiej pragmatyki zaprzestał czytać! Ale chlebodawcy nie zasypiają gruszek w popiele; położyli niby uszy po sobie, a robotnikom już się zdaje, iż są po zwycięstwie! Regulamin barbarzyństw opracowany przez wrogów klasy pracującej, pozostał złożony i spoczywał w laboratoryum radcowskim, gdzie obmyślano jak uświęcić swoje dzieło i kajdany nałożyć na robotników! Zjazd ów odbył się w tym celu, aby obałamucić robotników wschodniej Galicyi, bo wedle traktowania z tutejszymi „bałwanami i drabami“ (nazwy dawane nam przez naszych aniołów stróżów!) nie da się coś podobnego zrobić. Co zrobiono z tej tandety jeszcze nie wiadomo. Zwracamy się więc na tej drodze do sekretaryatów wschodniej Galicyi, aby zbadały we wszystkich salinach, z której miejscowości w dniu 22 maja delegaci w Bochni byli, podając ich nazwiska, równocześnie protokolarnie ich przesłuchali, a sprawozdanie to umieścili w najkrótszym czasie w „Prawie Ludu“.

Czerwoni.

Niechaj nikogo nie braknie!

Maryańskie Góry. 10 czerwca o godz. 9 przed południem odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze do Rady gminnej miasta Maryańskie Góry.

Na to zgromadzenie wzywamy Towarzyszy i wyborców, płacących podatek zarobkowy! Na zgromadzeniu referować będą mowcy polscy i czescy, ażeby każdy z obecnych dobrze zrozumiał sprawę. Powinnością jest każdego polskiego robotnika-wyborcy stanąć ramię w ramię w tej tak ciężkiej walce, jaką mamy stoczyć z naszymi wrogami o zdobycie praw zdawna się nam należących na równi z innymi narodami ten kraj zamieszkującymi. Niechajże nasz robotnik pozna, że nie tylko ma prawo podatki płacić i być martwem narzędziem w rękach naszych wrogów, jak kapitalistów i klerykałów, którzy się teraz rozmnożyli i rozkrzyczeli, jako w ciepły wiosenny wieczór żaby w jeziorze. A jednym głosem wszyscy wrzeszczą: socyaliści chcą stawiać szkoły bez Boga, bez religii! socyaliści chcą się żenić na trzy roki itp. brednie wymyślają na tutejszych ambonach. I w ten sposób starają się wyrwać naszego robotnika z organizacyi zawodowej i politycznej a przyłączyć go do organizacyi klerykalnej, która jest skierowaną przeciw polepszeniu bytu klasy pracującej. Polski robotnik nie tylko ma prawo płacić podatki pieniężne, nie tylko poświęcić swoje młode lata kapitalistom, ale ma także prawo upomnieć się o to, co się mu słusznie należy!

Przeto wzywamy wszystkich robotników, aby przystępowali do organizacyi, bo tylko organizacya socyalno-demokratyczna wyzwoli nas z niewoli klerykalnej i kapitalistycznej!

Precz więc z organizacyą klerykalno-kapitalistyczną, która chce żyć z cudzej pracy! Ci ludzie muszą tumanić robotnika, ogłupiać go i podzielić się jego krwawym mozołem, a ty robotniku pość i pieniądzie do nich znoś, — a za to wszystko będziesz się mieć dobrze — ale nie na tym świecie! Bo na ziemi oni wszystko spotrzebują, co tylko robotnik wytworzył.

Wzywamy więc robotników polskich, aby żadnego nie brakło w szeregach Unii Górniczej i Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej, aby każdy robotnik odbierał swoją robotniczą gazetę i korzystał z niej! W ten sposób każdy się przekona, po której stronie jest prawda i słuszność.

Pozdrawiamy wszystkich Czytelników „Prawa Ludu“. Czerwoni.

Ze świata.

Anglia.

Izba gmin za dyetami poselskiemi. Anglia jest jedynym już bodaj krajem, w którym przedstawiciele ludu w ciałach prawodawczych nie otrzymują pieniężnego wynagrodzenia za czas, poświęcony na pracę parlamentarną.

Działalność obywatelska była tam z dawien dawna szlachetnym obowiązkiem, którego wypełnienie stanowi zaszczyt i nie może być opłacane, a pojęcie to utrzymało się długo, dzięki konserwatyzmowi angielskiemu, który utrudnia ogromnie odstępowanie od starszych tradycyj.

Dopiero w roku 1870 poseł Taylor wystąpił w Izbie gmin z wnioskiem o wypłacanie dyet poselskich członkom Izby. Propozycyę jego odrzucono jednak ogromną większością 211 głosów przeciw 24. Po upływie lat 18 zmniejszyła się już w Izbie znacznie liczba przeciwników dyet poselskich. W roku 1888 wniosek, podany przez Fenwika, odrzucono wprawdzie, ale już tylko 192 głosami przeciw 135. W roku 1897 znalazła się nareszcie w Izbie większość dla wniosku o wypłacanie dyet i rezolucyę odpowiednią uchwalono, a ponownie powzięto taką uchwałę w roku 1907. Pomimo tych uchwał, do urzeczywistnienia tego projektu, wskutek opozycyi Izby lordów, nie doszło. Obecnie postawiono go ponownie i Izba gmin uchwaliła wniosek imponującą większością 242



Z doli wychodźców: Grupa wychodźców na pokładzie okrętu płynącego do Ameryki.

głosów przeciw 92. Izba lordów odrzuci go zapewne po raz trzeci i można przypuszczać, że sprawa ta stanie się powodem poważnego zatargu.

Możliwość olbrzymiego lokautu górników. Olbrzymi lokaut ma przyjść do skutku w Walii południowej. Właściciele kopalń oświadczyli, że dadzą robotnikom jednomiesięczne wypowiedzenie. To znaczy, że 110.000 górników węglowych zostałoby bez pracy, jeśli do 31-go czerwca nie nastąpi porozumienie. Przedstawiciele górników na posiedzeniu w Glasgowie odrzucili przedłożone przez właścicieli kopalń obniżenie płac i uchwalili na wypadek odpornego stanowiska pracodawców rozpocząć strejk. Do strejku tego przyłączyć się mają górnicy z okolic Glasgowa w liczbie 80.000.

8-godzinny dzień roboczy w Anglii. Przed dwoma tygodniami izba gmin większością 264 głosów przeciwko 89 przyjęła projekt ustawodawczy o 8-godzinnym dniu roboczym dla górników.

Wojna w Afryce. Znowu się Anglia zawikłała w wojnę w kraju Somalów w Afryce wschodniej, gdzie szalony mułła (jeden z wodzów) napadał na terytorya zaprzyjaźnionych z Anglikami plemion i rabował im wielbłądy. Jak donoszą ostatnie telegramy, dowództwo nad wyprawą przeciw mulle objął pułkownik Gongh, który rozporządza silnym oddziałem, złożonym z krajowców pod kierunkiem oficerów angielskich.

Kraj Somalów jest dla wojny terenem bardzo niedogodnym, jako step, pokryty krzakami. Już w r. 1809, kiedy Anglicy objęli zwierzchnictwo nad tym krajem, „szalony“ mułła wywołał przeciw nim powstanie. Była to wojna krwawa. Żołnierze krajowcy zbiegli z szeregów angielskich i, połączywszy się z powstańcami, narazili Anglików na klęski. Anglicy musieli sprowadzić wojska abisyńskie. W roku 1903 wybuchło nowe powstanie. Wojsko pod dowództwem pułkownika Plunketta pod Gumburru zostało zniesione. W rok później Anglicy ponieśli nową klęskę pod dowództwem gen. Egertona.

Na koszta dotychczasowych wojen Anglicy wydali około 20 milionów rubli.

Włochy.

O ubezpieczeniu na wypadek macierzyństwa. Projekt o takiem ubezpieczeniu został złożony do parlamentu włoskiego. Obejmuje on ubezpieczenia robotnic w wieku od dojrzałości do 50 roku życia. Każda z ubezpieczonych robotnic płacić ma około 75 hal. rocznie, drugie tyle wpłaca właściciel fabryki za każdą ze swych robotnic. Tym spo-



Z doli wychodźców: Sala jadalna emigrantów żydowskich.

sobem tworzy się fundusz, z którego robotnice, zostające matkami, otrzymują zapomogi w kwocie 30 koron. Jest to przeciętny miesięczny zarobek robotnicy włoskiej, ma on być odszkodowaniem za 4 tygodnie przymusowego bezrobocia (2 tygodnie przed rozwiązaniem i 2 tygodnie po rozwiązaniu — według prawa z r. 1902 robotnica włoska pracować nie może).

Niemcy.

Straszliwy pożar w fabryce pocisków. W fabryce wyrobów metalowych i materyj eksplodujących w Düsseldorfie wybuchł w oddziale napełniania pocisków armatnich pożar, który się przeniósł na pawilon, mieszczący mnóstwo gotowych pocisków. Eksplodowało ze strasznym hukiem 20.000 szrapneli. Szkody ogromne.

Persya.

Ze stolicy rewolucyi perskiej. Dnia 15 b. m., jako w terminie danym miastu Tebryz przez generała Snarskiego dla zapłaty 10.000 tumanów za zranienie żołnierza rosyjskiego, ustawionego na warcie przy konsulacie rosyjskim, tudzież dla rozbrojenia mieszkańców i zniesienia barykad, zbudowanych przez rewolucyonistów, przedstawiciele miasta wypłacili konsulowi rosyjskiemu trzecią część sumy powyższej, a saperzy rosyjscy zburzyli za pomocą piroksyliny 2 barykady w dzielnicy Chiaki, dotychczas obsadzone przez rewolucyonistów. Wymiana towarów pomiędzy Rosyą a Persyą ożywiła miasto, którego ludność trzechsettysięczna pracuje obecnie z gorliwością zdwojoną.

Dnia 17 b. m. w południe wyleciał w powietrze skład prochu, umieszczony w domu przywódcy rewolucyonistów, Sattera chana. Cztery osoby zginęły na miejscu, 7 zaś odniosło rany ciężkie.

Australia.

Walka klasowa w Australii. Im bardziej postępuje rozwój kapitalistyczny w jakim kraju, tem bardziej zaostrzają się przeciwieństwa klasowe. Obowiązkowe sądy rozjemcze, które w Australii miały w drodze pokojowej załatwiać wszelkie zatargi pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami, coraz częściej okazują się środkiem niewystarczającym i zawodnym. W miarę wzrastania przeciwieństw klasowych nawet sądy poczynają się zachowywać stronnie. Tak n. p. podczas strejku górniczego w Brocken-Hill, który trwał kilka miesięcy, dla błahych powodów dokonano 28 aresztowań.

Pięciu z aresztowanych ma być postawionych przed zwykłe sądy, podczas gdy właściwie powinniby odpowiadać przed przemysłowym sądem rozjemczym. Zorganizowani zawodowo i politycznie robotnicy na masowych licznych zebraniach ostro przeciwko takiemu postępowaniu w całej Australii zaprotestowali. Uchwalona na tych zebraniach rezolucya wzywa wszystkich robotników, aby się zawodowo i politycznie zorganizowali, by módz wystąpić przeciwko „kapitalistycznemu panowaniu klasowemu.

Widzimy, że i w Australii przeciwieństwa klasowe coraz bardziej się zaogniają, walka coraz bardziej się zaostrza, tak jak to ma miejsce i w starym świecie, w Europie.

NIEMIROWICZ-DANCZENKO.

KWIAT SWEGO NARODU.

V.

Powodzenie nie upoiło Risala. Nie należał do tych, co odpoczywają wśród tanio zdobytych laurów. Przesyt i rozkosze mieszczańskiego dobrobytu, wyrażające się w tej lub innej sumie zarobku, nie pogrzebały w tem sercu bezpłodnym piaskiem malowniczych źródeł miłości ku dalekiej, ubezwładnionej, walczącej beznadziejnie ojczyźnie. Nie przebrzmiało jeszcze echo oklasków, któremi witały młodego pisarza Madryt i Sewilla, kiedy ten rzuca wszystko.

— Dokąd? pytano go ze wszystkich stron.

— W noce bezsenne słyszę płacz z dalekich naszych wysp.

— Można porzucić szczęśliwą i wolną ojczyznę, ale przy biednej matce-niewolnicy zawsze powinien czuwać jej syn. Muszę walczyć razem z braćmi memi a jeśli nie zwyciężyć, to przynajmniej powinienem umrzeć razem z nimi.

I Risal porzucił wszystko.

I akademje Europy, i barwne salony Madrytu i spokojny, pewny byt. Popłynął do swej ojczyzny. Na pokładzie razem z nim jechał młody anglik Smith. Opowiadał później:

Wszyscy zachwycaliśmy się uroczym widokiem rozwijających się przed nami Filipin, tylko Risal wpadał w coraz większą zadumę. Nakoniec, gdyśmy już płynęli wzdłuż brzegów wyspy Luzon, zwrócił się do mnie: „U was w Anglji istnieje przepiękny zwyczaj zarzucania mogił kwiatami. Powiedz, czy te sady i lasy palmowe nie wyglądają jak owa ostatnia ozdoba nad cmentarzem mojego narodu? Lecz w jego mogiłach biją jeszcze serca ociekających krwią, pogrzebanych za życia“.

Długo nie schodził do kajuty. Kiedy wszedł księżyc i całą tę nadziemską bajkę owinął srebrnym blaskiem zaświatowego szczęścia, Risal płakał: „Daruj, to ostatnie łzy. Tam w domu nie będę mógł płakać. Tam trzeba walczyć bez odpoczynku, bez sławy i... bez nadziei zwycięztwa. Wyrosną nowe pokolenia i one zwyciężą, a my będziemy tym sierpem, który oswobodzi niwę od chwastów i złamany, porzucony zostanie jako nikomu już niepotrzebne narzędzie“.

Ledwie dostrzegalne barki ślizgały się po fali tych błogosławionych brzegów. Ocean szumiał dokoła swą wieczną niepojętą pieśnią.

Risal rozpoczął walkę na drodze legalnej. Najpierw położył tamę uroszczeniom augustynów. Ojcowie, przywykli do potulnych ofiar, rzucili się na młodego tuziemca, już zawczasu ciesząc się odniesieniem łatwego zwycięstwa nad „negrotysem“. Lecz ciemnota zakapturzonych mnichów i cały miejscowy związek „prawdziwych hiszpanów“ znaleźli się w położeniu byka, spotykającego się z cienką klingą toledańskiej szpady. Chciano zmusić Risala do jakiegość rozpaczliwego kroku, rzucić go w wir zbrojnego powstania, wybuchającego podówczas na tych rajskich wyspach to tu, to tam. Lecz Risal nie po to tu przyjeżdżał. Prowadził walkę kulturalną. Potrafił też osłonić swoją rodzinę t. j. matkę, ojca, braci i siostry i ich mienie przed chciwemi łapami sąsiadów z klasztoru. Organizatorowie miejscowych pogromów, OO. Augustyni, zmuszeni byli pozostawić w spokoju młodego i energicznego tagala, nie mogąc w żaden sposób dostać go w swoje ręce.

Następnie Risal wyjechał do Hong-Kong. Towarzystwo miejscowe przyjęło go z zachwytem. Będąc doskonałym lekarzem, znalazł natychmiast zajęcie i pomagając miejscowym tagalom, chciał zamieszkać na stałe w tym porcie chińskim, tak niedaleko od Manilli położonym. Dobrze mu było w pobliżu swego kraju. „Jeśli tylko potrzebny mu będę — mawiał — pierwszy okręt w trzy dni dowiezie mnie pod moje palmy“. Proponowano mu różne koncesye na Borneo. Anglicy i holendrzy z rąk sobie wyrywali tę nową siłę. Risal wahał się. W awanturach kolonialnych jest dużo ponęty. Czar nieoczekiwanych przygód zawsze pociąga żywe charaktery. Lecz mnisi filipińscy doszli do takiego zaślepienia, że młody pisarz, nie widział możliwości pozostawania nadal poza granicami kraju. Wiedząc, że zaraz przy wylądowaniu może być aresztowanym przez klasztorne czarne sotnie, choć rząd nie przedsiębrał przeciwko niemu żadnych kroków, zwrócił się o poradę do guberna-

tora wyspy Luzon i natychmiastowo otrzymał odpowiedź: „Może pan wracać“.

W kraju Risal zastał coś nieoczekiwanego.

VII.

Nawet to, co dotychczas nazywano „porządkiem prawnym“, obecnie już nie istniało. Hiszpańscy kaci, przewidując już swój upadek, szaleli. Potrafili podburzyć metysów przeciwko tagalom a negrytosów przeciwko jednym i drugim. Świętobliwi ojcowie, kastylscy oficerowie oraz szajki rabusiów i pogromców czuły się pośród tych walk bratobójczych jak ryby w wodzie. Po wsiach — rzeź.

Spadki po zabitych zagarniały klasztory. Z klasztornych podziemi dobywające się krzyki, torturowanych wśród białego dnia, ludzi wzbudzały paniczny strach wśród przechodniów ulicznych. Nocne egzekucye bez sądu były rzeczą tak zwykłą, że przyjaciele i krewni żegnali się wieczorem jak przed śmiercią. Risal pisał, robił starania u władz miejscowych. Rozumiał, że siebie zachować musi aż do dnia zapłaty, aż do dnia, w którym ludowi potrzebny będzie jego geniusz, wola i energia. Nie był w nic zamięszany. Zmęczony widokiem okrucieństw, a chcąc dalej prowadzić legalną walkę za pomocą całego szeregu obmyślonych prac, zażądał paszportu na wyjazd zagranicę. Gubernator, który gwarantował mu bezpieczeństwo, zachęcał go do pozostania na miejscu. Następnie z dnia nadzień odkładał wydanie dokumentów. Nakoniec zawezwał go do siebie.

— Więc pan stanowczo chce wyjechać?

— Tak...

— Tedy, bracie Estabano, spełnij swą powinność.

Obecny przy tem mnich położył rękę na ramieniu Risala.

— Zbłąkaną owcę trzeba choćby siłą powrócić owczarni.



Z doli wychodźców: Dzieci wychodźców rusińskich.

Zjawili się żołnierze. Risala zamknięto w twierdzy.

Brak dowodów a nawet podejrzeń był tak widoczny a szacunek dla młodego literata nawet w tych sferach piekła dantejskiego tak wielki, że nie odważono się rzucić go do klasztornego więzienia, na tortury, pod knuty, na pewną śmierć. Po długich namysłach zdecydowano się nareszcie. Nocą w tajemnicy przed całym światem wsadzono go na statek. Mniemał zrazu, że jedzie na wolność; lecz wnet okuto go w kajdany.

— Zostajesz pan zesłany do Depitanu na Mindanao, do rozporządzenia miejscowego gubernatora.

— Za co?

— W celu wyśledzenia pańskiej winy. Niech nam pan będzie wdzięczny, żeśmy mu odrazu gardła nie poderżnęli. Bądź co bądź jest pan tylko znienawidzonym tagalem, a nie urodzonym kastylczykiem.

W Depitanie panował Karnisero. Doskonałe nazwisko dla wyniesionego przez związek „prawdziwych hiszpanów“ królika. Karnisero znaczy: rzeźnik. Zresztą zupełnie odpowiadał swej nazwie i przyjął Risala jak psa. Po kilku dniach wezwał go do siebie.

— Czy pan wie, za co tu pana zesłano?

— Nie wiem.

— Ja przyglądałem się panu... Zbierałem wiadomości. Jeśli tacy idą na zesłanie, to gdzie myśmy być powinni?

Niebawem sam Karnisero zachwycał się Risalem, jego rozumem, łagodnością, wychowaniem. Pozwoliło to Risalowi żyć cicho w spokoju. Wznosił szkoły dla tagalów, założył klinikę i w tym czasie, gdy tagalowie powstali na Luzonie i zadawali Hiszpanom pierwsze klęski, on cały pogrążył się w pracy kulturalnej. Na Mindanao do dziś dnia błogosławią jego pamięć. Był pierwszym promieniem dla tej w mroku pogrążonej ludności. W idylicznej ciszy podzwrotnikowego zakątka podjął wątek prac literackich. Lecz mnisi wyko-

rzystali chwilę, gdy Risal wyszedł z domu do chorego i zakradłszy się do mieszkania, spalili wszystkie karty jego dzieła. Przy tej sposobności zniszczono też i inne gotowe już do druku utwory.

— Ludowi nie potrzeba literatury; nawet Biblia jest szkodliwą; wystarczy gdy ją ludziom objaśniać będziemy.

Lecz zbrodnie Hiszpanów dosięgły już losowej granicy. Powstał cały Luzon, bohatersko powstała zamęczona Kuba.

Kaci upamiętali się; zaniepokojeni ministrowie madryccy próbowali ratować sprawę i posłali do Manilli szlachetnego i humanitarnego generała Blanco. Lecz to, co mogło przed rokiem zbawić kraj od rewolucji a Hiszpanję od hańby utraty jednej z najlepszych prowincji, obecnie było manewrem spóźnionym. Ślepota kastylskich rządców i tym razem okazała się godną ich samych. To, co powinni byli dać dziś, ustępowali jutro, kiedy już nikogo nie zadawalniała łaska, kiedy lud żądał już nie podarunków, ale należnego mu prawa.

Risal zwrócił się do Blanca z prośbą o zaliczenie go w poczet lekarzy armii hiszpańskiej na Kubie.

— Gdyby on wiedział, jak czułem się szczęśliwym, spełniając jego żądanie, mówił ten wyjątkowy generał-gubernator Filipin. Przecież mnisi nienawidzą Risala więcej jeszcze, niż mnie. On się tu nie ostanie. Mam wiadomości, że OO. Augustyni najęli dwóch zbiegłych łotrów w celu zabicia Risala. Ja nie mogę ruszyć mnicha, jestem bezsilny, duchowieństwo przekupiło Madryt. Oni do tego tylko dążą, aby na moje miejsce mianowano Pedra Granucho. Byłby wygodniejszy dla świętobliwych ojców.

I Blanco zażądał od Risala wyjazdu z Mindanao.

— Niech pan wyjeżdża stąd jak najprędzej, ja nie jestem w stanie dłużej bronić pana...

— Ależ na czem polega moja wina?

— Pan pisze — a to wystarcza. Niech pan da słowo, że pan nie ucieknie, i siada na pierwszy statek, jadący w stronę Barcelony. Tam niech pan sam robi starania; będąc w Europie, jest pan wolny. Czy da mi pan słowo, że nie skorzysta z przystanków w Singapore, Cejlonie, Adenie i spokojnie zjawi się u generał-gubernatora Katalonii?

— Daję.

VIII.

Znowu poemat morza Żondzkiego i ocean Indyjski. Bezdenne, błękitne wody, bezobłoczne niebo. Tajemnicze, gwieździste noce. W jedną z takich nocy Risal zobaczył mgliste zarysy Malakki. Statek nie zdążył jeszcze zapuścić kotwicy w Singapore, gdy na pokład wbiegł przyjaciel młodego pisarza, Pedro Rochas.

— Uciekaj coprędzej!... Blanco odwołany, na jego miejsce lada dzień powołają Polavieję, kandydata filipińskich klasztorów.

— Nie mogę, dałem słowo.

Nawet oficerowie pancernika, lubiący Risala jako pisarza i szanujący go obecnie jako człowieka, mówili:

— Niech pan ucieka, nie zwracając na nas uwagi. Panu grozi nieszczęście.

— Dziękuję wam, ale dałem słowo generałowi Blanco.

Dokończenie nastąpi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Krowodrza. W dniu 26 maja odbyło się tu konstytuujące Walne Zgromadzenie Czytelni robotniczej, przy licznym udziale członków.

Przewodniczył tow. Wł. Miarczyński. Tow. Jaroszewski przedstawił zebranym obszernie znaczenie Czytelni dla klasy robotniczej, której zadaniem jest szerzenie oświaty przez urządzanie odczytów, wieczorków itd. Następnie przedstawił zebranym statut, zatwierdzony przez Namiestnictwo.

Wkońcu wybrano zarząd, a to: tow. Miarczyński Wł. jako przewodniczący, Baczyński Fr. jako kasyer, Nabielecki jako sekretarz; do wydziału weszli tow.: Mazanek M., Gwóźdź Wojciech; bibliotekarz: Chrostecki Wład.; do komisyi kontrolującej weszli tow.: Chryłko Jan, Kaczmarski Franc., Drążkiewicz J.; sąd polubowny: tow. Jaroszewski Bolesław.

Po uchwaleniu wysokości wkładek i innych administracyjnych wniosków, zgromadzenie zamknięto gorącem wezwaniem do Towarzyszy, by przystępowali do Czytelni.

Piśmiennictwo.

Jak oni! Napisał Brunon Kostecki. Nakładem wydawnictwa „Życie“ w Krakowie. Wspomnienia bojowca o bojówce.

Treść: Jak oni! — Prowokator. — Na śledztwie u Grüna. — W Warszawskiej ochranie. — Ucieczka z więzienia. — Napad na pociąg. — Wigilia.

Cena 1 korona 50 hal. (1,30 mk.)

o o o o o o o KĄCIK HUMORYSTYCZNY. o o o o o o o

Projekty na podatki.

Wobec faktu, że Jego Ekscelencyi ministrowi panu Bilińskiemu nie pozwolą Niemcy na podwyższenie podatku od piwa, proponujemy mu następujące nowych poborów źródła:

1. **Podatek dochodowy:**
   od dochodzących posługaczek;
   od wszelkich dochodzących wieści;
   od dobrze dochodzących drzwi i okien;
   od dochodzących do celu zabiegów miłosnych;
   od zupełnie dochodzonych spodni i kamizelek.
2. **Na wzór podatku od psów, podatek:**
   od kotów;
   od kanarków, papug i gołębi;
   od złotych rybek;
   od pcheł.
3. **Podatki od zbytków:**
   od trzeciej koszuli i następnych dalszych;
   od trzeciego i każdego dalszego dziecka w rodzinie;
   od masła do chleba;
   od leguminy na obiad;
   od pieczeni na kolacyę;
   od każdego kilogr. ponad 50 u tłuściochów.
4. **Podatki od gier i zabaw:**
   od kiczki;
   od ciuciubabki;
   od zabawienia się poza szperę;
   od gry w zielone, w szachy i pytkę;
   od zabawnego wyglądu.
5. **Podatek gruntowy:**
   od gruntowania wody w kąpieli;
   od gruntownych studyów;
   od zrujnowanych do gruntu — i wreszcie:
   od przekonania, że kiep świat, a cnota grunt...
6. **Podatek domowy:**
   od domowej bułki do kawy;
   od domatorstwa;
   od domowych kłótni i awantur — wreszcie:
7. **Podatek zarobkowy:**
   od zarobionego ciasta na kluski;
   od zarobionego więzienia;
   od uczciwie zarobionej pochwały.

W przyszłości — jeżeli to wszystko nie pokryje budżetu na armaty i pancerniki — będzie można jeszcze opodatkować: plotki babskie, protekcye w urzędach, kubany, sztuczne zęby i katary.

Wtedy już będziemy kompletnie szczęśliwi!

(„Śmigus“)

Kucharka do kaprala.

„Kochany Jasiu! Załączam ci kawałek cielęciny. Jest on twardy, ale za to pochodzi z serca kochającej cię Anny“.

*

Małżonek: (z westchnieniem). A to ci mnie psianoga ten ksiądz porządnie z moją babą połączył przed dwudziestu laty!... Pięciu adwokatów pracuje i nie mogą mnie z nią rozwieść!

*

Mąż: (mrucząc). Ładne gospodarstwo! u jednej koszuli obdarty prawy rękaw, u drugiej niema lewego!

Zona: Wielkie rzeczy! ubierz obie i będziesz miał obydwa rękawy!...

*

Lepiej...

— Za co pan bije tego biedaka?

— Nazwał mnie tłustym wieprzem!

— No, to bicie na to nie pomoże.... Jedź pan lepiej do Marienbadu!

*

Po zjeździe przyjaźniaków.

— Czy zastałem pana Moczymordskiego?

— Jest... Siedzi w ostatnim pokoju.

Po chwili gość wraca.

— Ależ, mój panie, niema go przy żadnym stole...

— A czy pan dobrodziej patrzył pod stołem?

*

Na egzaminie.

Profesor: Jakże więc postąpiłby pan w tym wypadku?

Kandydat: Ja? jabym zasądził oskarżonego na długoletnie więzienie.

Profesor: T-ak? a jabym go uniewinnił.

Kandydat: I to jest także niezłe.

KOMUNIKATY.

Nowa Wieś Narodowa. W niedzielę 6 czerwca w Łobzowie, w ogrodzie p. Zyngera **Festyn Ludowy,** połączony z uroczystem otwarciem ogrodu. Bliższe szczegóły doniesiemy.

Odpowiedzi Redakcyi.

L. R., Brzezinka. Sz. niech sobie schowa swoje 10 koron! Jeżeli będzie dalej brutalnie postępował, to ani sto tysięcy nie uchroni go przed napiętnowaniem podobnego postępowania! Napiszcie dokładnie, o co chodzi w sprawie udekorowania Ledwonia?

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Dr Leopold Feuereisen
otworzył kancelaryę adwokacką
w Podgórzu, Rynek nr 14. Telefon 933.

CZARNA WIEŚ NR. 39.

WIELKI FESTYN LUDOWY

W ogrodzie **p. Goldberga** Nr. 39 w Czarnej Wsi odbędzie się **w niedzielę dnia 6-go czerwca 1909 r.**

PROGRAM:

Zabawa taneczna — Koncert doborowej orkiestry — Studnia czarodziejska — Tombola — Beczka piwa za 2 ct. — 10.000 pocisków za 10 halerzy.

Początek o godzinie 2-giej po południu.

Wstęp do ogrodu i na zabawę 40 halerzy.

O godz. 8 wiecz. **Wspaniałe przedstawienie teatralne.** Odegraną zostanie **„Królowa Przedmieścia“**, wodewil ze śpiewami i tańcami w 5-ciu aktach K. Krumłowskiego.

Pierwsze miejsce siedzące 50 hal., drugie miejce 40 hal., miejsce stojące 20 hal.

Początek festynu zapowie wzlot olbrzymiego balonu.

Za 40 hal.

Mocowanie · Tańcowanie Łobzowianie

sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Wł. Anczyca.

Koncert Chóru Czytelni Robotniczej.

Niebywałe niespodzianki. Konkurs piękności o cenną nagrodę! Na arenie cyrkowej występy światowych gimnastyków oraz muzykalnych klownów. Nowe piosenki Konstantego Krumłowskiego. Koncert orkiestry.

Gdzie? Ogród w Dębnikach, niedziela 6 bm. od 3 popoł. Wstęp 40 h., członkowie 30 h., dzieci tylko z rodzicami 10 h.

Każdy 50 gość otrzyma wspaniały prezent.

Bank parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

ma obszar dworski **pod Krakowem** na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach.

Gleba jest rędzina I. klasy na równinach przy gościńcu do Krakowa.

Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.



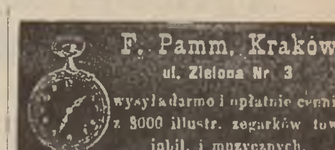
Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych tylko w doborowym gatunku.

Skrzypce ze smyczkiem od kor. 4, 6, 8·50 i 10. Flety, cytry, harmonijki i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Wysyłka za zaliczką.

Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

IGNACY CYPRES
KRAKÓW, Floryańska 49.

Bogato illustrowane cenniki z przeszło 1000 wzorami na żądanie darmo i opłatn.



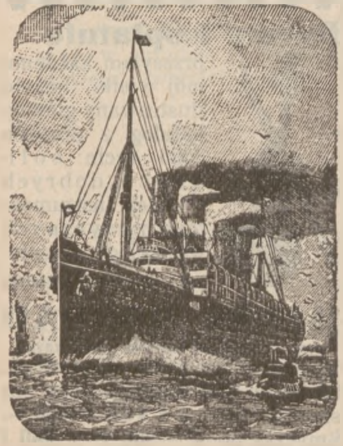
Dom murowany

z ogrodem, stodołą, stajnią, 4 1/2 morga gruntu w jednym obszarze przy stacyi kolej. w Kocmyrzowie, jest do sprzedania. Wiadomość w Krakowie, ulica Józefa 22, J. Liebeskind.

Prenumerujcie

tylko

pisma partyjne.



Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!

przeprawia do

Ameryki i Kanady

M. G. Freudberg

Główne Biura Podróży:

Antwerpia, 10 Van Leriusstraat, Belgia. ◆ **Rotterdam**, Postfach 322, Holland.

Kto chce zwiększyć dochód z chowu trzody, może to osięgnąć bardzo łatwo, dodając do karmy

TUCZONKI

wyrobu

Krakowskiej Fabryki Chemicznej

W. ŚMIECHOWSKIEGO

w Krakowie

a przekona się wkrótce, że **TUCZONKA** jest najlepszym środkiem do szybkiego tuczenia świń, jak również i nnych zw erząt domowych. **TUCZONKA** chroni od cho rób kości i innych. Wydatek dzienny jest nieznaczny a wraca się sowicie. Skutek jest widoczny już po mie siącu. Tuczonkę wysyła się za zaliczką 5 kg. pakiet po cztowy za 5 K. 50 h. większe ilości koleją: 25 kg. za 23 K 50 kg. za 44 K, 100 kg. za 80 K., franko do każdej stacyi kolejowe. Również poleca się fosforan wapniowy (wapno pastewne) 38/42% 5 kg. po 2 K., 25 kg. 8 K.,. 50 kg. 15 K., 100 kg. po K. 26 loco, Kraków.

Oszczędzicie wiele!!

Polecam Towarzyszom wielkie, bez skazy **resztki** wybornych **kanafasów, oksfordów, zefirów, płócien i barchanów**

40 metrów za 16 koron

za zaliczką pocztową. Długość resztek wynosi 4 do 16 metrów, tak, iż każda resztka da się doskonale zużytkować.

Leopold Wiczek, tkacz domowy, Nachod Czechy.

(Członek organizacyi zawodowej i politycznej).

Prenumerujcie pisma partyjne!



Kto sobie życzy

nabyć najlepsze i najtańsze

Wyroby tkackie

jak: **płótna** czysto lniane w różnych gatunkach, **ręczniki, ścierki, chusteczki** do nosa, **dymy, dreliszki, zapały, oksfordy, płócienka** kolorowe, **zefiry, batysty, płótna** kolorowe półjedwabne, **piki, welwety** na bluzki damskie, **szertyngi, kapy** i **koce** na łóżka, **ceraty** na stoły, **kołdry** do przykrycia, **chodniki** jutowe, **sukna, kamgarny i kloty** na podszewki, **szewioty** [zeugi] na ubrania męskie i dziecinne i t. p. wyroby tkackie, niech zażąda próbek, które wysyła darmo i opłatnie

JÓZEF BAJGROWICZ, tkacz

w Korczynie obok Krosna. „Pod Opatrznością".

Z powodu braku miejsca wysyła się za zaliczką zakupione na

licytacyi konkursowej

prześcieradła bez szwu

155 cm. szerokie, 230 cm. długie, ze silnej weby w najlepszym gatunku — sztuka **kor. 2·35.** Dalej **pościel z najleszej weby, w zakładki**, we wszystkich wielkościach, **w najlepszem wykonaniu, cały garnitur, składający się z 2 pierzyn i 6 poduszek koron 14·30.**

Okazyjny dom towarowy

EMANUEL ROTHOLZ

Wien, VII., Neustiftgasse 77.

Zamówienia należy nadsyłać najpóźniej do środy.
Korespondencya we wszystkich językach.

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.